№ 39. Rocznik V.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Pismo poświęcone wiadomościom religijnym i politycznym.
Wychodzi co Czwartek.

PRZEDPŁATA.

Na pocztach państwa Pruskiego:
całorocznie . . . . . 1 tal. 9 sgr.
półrocznie . . . . . „ — 19½ —
kwartalnie . . . . . „ — 9¾ —

NA MIEJSCU W REDAKCYI:
całorocznie . . . . . 1 tal. 2 sgr.
półrocznie . . . . . „ — 16 —
kwartalnie . . . . . „ — 8 —

W CESARSTWIE AUSTRYACKIEM
Z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 2 złr. 40 cent.
półrocznie . . . . . 1 — 20 —
kwartalnie . . . . , „ — 60 —

Inseratów prywatnych nie przyjmuje się wcale, wyjąwszy treści literackiéj.

Niemieckie Piekary (poczta Scharley), dnia 26. Września 1872.

Od Redakcyi.

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał III. Prosimy Szanownych Czytelników o wczesne zapisywanie Zwiastuna na pocztach, oraz uwiadomia się iż Zwiastun, co do ceny jako też i czasu, wychodzić będzie nadal, jak dotąd.

Przy téj sposobności upraszamy Szanownych Prenumeratorów, którzy za upływające półrocze lub za drugie ćwierć rocze należytości jeszcze nie uiścili, by takową rychło nadesłali.

Wywód filozoficzny

o wszechwładnéj Opatrzności Boga w świecie,
w krótkości popularnie przedstawiony.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy więc tak rozmyśla, w tém widzi, a tu spuszcza się ogromny obłok z nieba wprost ku niemu i ogarnie go tak, iż nic wcale koło siebie nie widział tylko Anioła, który się do niego odezwał w te słowa: „mówiłeś iż lepszy i porządniejszy świat stworzyć potrafisz, jak ten, który Bóg stworzył, otóż ci Bóg daje całkowitą wszechmocność tak, iż cokolwiek rozkażesz wszystko ci się stanie. — Ale ponieważ Bóg w sześciu dniach ten świat stworzył, tedy abyś miał więcéj czasu Bóg ci nie sześć ale dwanaście dni pozwala i całéj swéj wszechmocności stwórczéj użycza tak, iżby się na twoje słowo i rozkaz wszystko stało, abyś tylko z lepszym porządkiem świat wystawił, jak ten co mu tak przyganiasz. Ale ostrzegam cię iżbyś niczego nie zaczynał dopóki się dobrze o każdéj rzeczy nie namyślisz, czy to będzie lepiéj albo nie“ — i w tém wziął go z sobą do obłoku, i zaniósł do przepaścistéj zupełnie pustéj otchłani niebiańskiéj, aby już bynajmniéj tutejszego świata nie widział, — i postawił go na jednéj wielkiéj, zupełnie pustéj płanecie, na któréj najmniejszego stworzonka, bo ani światła, ani wody, ani powietrza, ani najmniejszego pagórka lub trawki nie było, — i powiedział mu jeszcze raz, aby z téj pustéj płanetarnéj bryły, lepszy świat koniecznie stworzył, gdyż całą wszechmocność jak sam żądał przy sobie ma, i aby przeto po dwunastu dniach świat ten był gotowy.

Na tedy Zeb będąc tutaj zupełnie samotny i w niczem nieprzeszkodzony — mając przy tém całą stwórczą wszechmocność na własne rozkazy pod ręką, zaczął rozmyślać coby najprędzéj stwarzać i jakie to ma być, aby nad Boskie twory lepsze i doskonalsze było. — Umyślił tedy, iż mu najprędzéj potrzebne światło, ale że światło bez ciała świecącego być nie może, więc trzebaby stworzyć słońce, ale znowu jakież ma być to słońce, aby lepsze niż nasze słońce było, aby tedy lepiéj i po całéj ziemi świeciło i ogrzewało, cóż więc zrobić, oto trzeba go bliżéj tego nowego świata postawić, — aleć jeszcze tego ani rozpoczął, aż mu rozum mówi, iż jeśli słońce bliżéj ziemi postawi, na tedy zamiast ogrzewać, wszystko się ogniem zapali i żadne stworzenie gorąca nie wytrzyma, — a gdyby tak przybliżonemu słońcu trochę gorąca odjął, toby przeto tylko toż samo co i teraz, a nic więcéj nie

wyprowadził. — A gdyby znowu obadwa bieguny ziemi na zawsze jednako do słońca przystawił, toby przez to te bieguny wiecznym mrozem zmroził, a pod równikiem wszystkoby temczasem wypalił, — przyczem nie byłoby nigdy ani lata, ani wiosny, ani jesieni, ani zimy, tylko jednostajność okropna i ckliwa, tak więc cofnął się od stwarzania nowego słońca, gdyż w tym względzie niczego lepszego wymyślić nie mógł.

Umyślił tedy stworzyć morze, któreby o dwie lub trzy czwarte części mniejsze jak nasze było, i aby wcale żadnéj soli w sobie nie miało, iżby wodę z niego żeglarze wszędzie pić mogli, i aby nigdy nie burzyło, coby po nim wszystkie okręty bezpiecznie płynąć mogły i t. d. — Alić jeszcze tego planu nie skończył, aż mu rozum jego przedstawia, iż gdyby morze było mniejsze, i gdyby przy tém nigdy nie burzyło, toby przezto bardzo mało pary wodnéj do powietrza wypuszczało, a z tego byłaby ciągła posucha, gdzieby żadne rośliny bez deszczu rosnąć nie mogły, i zwierzęta i ludzie bez wody ginąćby musieli, a gdyby znowu morze żadnéj soli w sobie nie miało, toby było leksze i okrętów by ciężkich na sobie unieść nie mogło, okrom tego zawieleby pary wodnéj do powietrza wypuszczało, przez coby zbyteczne deszcze powstały, — a nadto co najgorsza iż morze bez soli zaśmierdziałoby się i całyby świat zaraziło. — Tak więc ani pomyśleć o poprawianiu morza, a niedopiero coś zaczynać. Zebowi tutaj można było, otóż i tutaj nic nie poprawił.

Zaczął tedy Zeb z całéj mocy myśleć aby poprawić urodzaje ziemskie tak, iżby raz wraz każdorocznie dostatecznie się udawały, i aby na nie żadne grady i powodzie, ani żadne zarazy i robactwa nie przypadały, i czasy zasiewu i zbiorów aby bez żadnéj przerwy dostatecznie i jednostajnie przypadały — a iżby tak ciężkiéj i mozolnéj pracy na żywność nie było, iżby się bez przykrości i natężenia każdy chleba dorobić mógł. Lecz skoro Zeb bliższe plany do tego obmyślać począł, rozum tuż zaraz mu przedstawiać zacznie, iż skoroby urodzaje czas od czasu regularnie się udawały, i gdyby żadne przypadki na nie nie przychodziły, toby sobie ludzie słusznie z materyalnego świata Boga naprawdę zrobili, a o prawdziwym Bogu wcaleby zapomnieli i żadnéjby w dzięczności ku niemu ani obowiązku za tyle dobrodziejstw nie czuli, tylkoby bardziéj niż teraz schardzieli, i o prawdziwym Bogu najwyższym dobroczyńcy, jużby nikt zwłaszcza z pospólstwa ani słychać, ani się do jego praw i woli stósować nie chciał, a pijaństwo i zbytki niedługoby całe warstwy ludu o wszystko przyprowadziły, nareszcie gdyby ludzie zupełnie lekko i bez natężenia życie swoje bezpiecznie i regularnie utrzymywać mogli, — toby przezto tak fizycznie jak i moralnie coraz bardziéj znikczemnieli i zdziczeli, tak samo jakto w afrykańskich nie których krajach pod równikiem każdego czasu widzieć można, ktoby temu nie wierzył, niech się zapyta podróżnych lub opisów jeograficznych, jakto w Abisynii i w głąb kraju całéj środkowéj Afryki, masy ludu dziko po lasach żyją i nic nie pracując, tylko bandami pod gołym niebem włóczą i nawzajem to pojedynczo, to w większych masach, pałkami zabijają, — ale czemże przy tém żyją skoro na żywność nie pracują? otóż mają właśnie owoców najdelikatniejszych podostakiem, jakoto: pomarańczy, figów, drzewo masłowe, mlekowe, rdzenie niektórych drzew bardzo smaczne, — orzechy kokosowe, — strusie jaja, i t. p. a nawet i mięsem człowieczém jeśli po lekku dopadną białego europejczyka, także nie wzgardzą. — Wszak owoców powyższych tak w letniéj jak i w zimowéj porze nigdzie im nie braknje — i toć to daremne i bez pracy pożywienie, odbiera im wszelki rozum z głowy, i wszelką miłość bliźniego z serca i przeszkadza wszelkiemu poznaniu Boga, a natomiast szalone igraszki i śmiechy bez żadnego powodu lub zabijanie się bez najmniejszéj przyczyny, wprowadza. — Z tych tedy i wielu innych powodów, cofnął się Zeb od dalszych kroków swego zamysłu, i nie rozpoczął w tém względzie swego poprawienia.

Nie mogąc tedy Zeb w tych względach bez narobienia większego złego nic dopomódz, wpadł znowu na tę myśl, aby przynajmniéj wszyscy bez wyjątku starcy, wszyscy chorzy i kaleki na czas swéj starości lub niemocy, pewną żywność, i wszystkie potrzeby życia dostatecznie mieli, iżby przeto żebrać, ani z cudzéj ręki pomocy wyglądać nie potrzebowali. — Lecz i tutaj ten sam rozsądek co przed tém, odwiódł go od poprawiania, — albowiem gdyby wszyscy starzy i chorzy bez wyjątku całe zabezpieczenie bez własnego za młodu dołożenia się na czas potrzeby i starości mieli, toby za młodu nikt o nic się nie starał, i pracować ani oszczędnie żyćby nie chciał i prawie tak, jak ci dzicy Afrykanie, ze wszystkiém by się opuścił, — a więc i tutaj poprawa byłaby więcéj szkodliwa, niżeli pożyteczna, tak i tutaj nic nie poprawił. —

Zeb tedy zwątpiwszy o wszystkich szczegółowych poprawkach, ponieważ zawsze nierównie większe szkody niżeli korzyści za sobą niosły, umyślił jeszcze aby rzeczy tak powszechnie, jedne jak drugie na wyższą lepszą skalę urządzić, iżby téj powszechnéj nędzy i niedoli ludzkiéj, albo wcale nie było, albo przynajmniéj znacznie ubyło, — i aby śmierć całkowicie ze świata ustąpiła, — atoli ni-

żeli takowy zamiar uszczęśliwienia narodu ludzkiego w swéj głowie jako tako przeprowadził, — natedy rozum jego na te wszystkie wymagania jakby oburzony, z całym wałem racyj i zaprzeczań przeciwko jego chęciom wystąpił i stanowczo go przekonał, iż gdybyśmy wszelką nędzę przykrości i niedostatki i śmierć ze świata precz wypędzili, tobyśmy w przeciągu najdaléj dwu lat cały naród ludzki, w jednę jaskinię łotrów zamienili, a pożycie wszelkie towarzyskie stałoby się zupełnie nieznośne — i cała piękność, a ozdoba i kunszta ludzkie zupełnie by przepadły, gdyż wszelki owoc zadarmo z drzewa zerwany, nigdy nie może być tak zdrowy jak ten, który pracą i sileniem się duszy i ciała krwawo w pocie czoła był zdobyty. Albowiem nędza to postawiła tak wielkie i tak przepyszne miasta, wsie i grody i wszystkie piękne kościoły i budowle, — nędza nauczyła pracy, pilności, oszczędności i ciekawości o różnych rzeczach i wytrwałości w wykonywaniu wszelkich trudnych dzieł, kunsztów i sztuki nędza to spowodowała tak liczne wędrówki różnych narodów, które przemysł i cywilizacyą ówczesną szeroko pomiędzy innemi narody rozniesły, nędza napędza wszystkich przemysłowców do życia towarzyskiego społecznego cywilizacyjnego. — Nędza to wytępiła wilki i masy różnych szkodliwych dzikich zwierząt, iżby człowiek mógł żyć w towarzystwie, do którego go właśnie owe drapieżne zwierzęta napędziły, które nauczyły też ludzi zawierania bydła na noc, iżby innym biedniejszym szkody w polu nie robiło. Nędza nauczyła ludzi górnictwa jak wykopać i wysmelcować i z użytkować żelazo, jak robić szkło, płótno, sukno — jak uprawiać rolę i jak ucywilizowane życie prowadzić. — Nędza też jest najsilniejszą podporą moralnego życia i zachowania ustaw prawnych społecznych i religijno-moralnych. — Z tego tedy wszystkiego wynika, iż jeśli nędzę ze świata i wszelkie niedopisywanie losu odejmiemy, natedy wszystko dobre z nią wyniesiemy a natomiast wszystko fizyczne i moralne złe wprowadzimy, a gdyby śmierci na świecie nie było, to któżby złych, bezbożnych, mściwych ludzi, któżby tyranów, okrutników, zawziętych prześladowców i krzywdzicieli wytrzymać potrafił?

(Ciąg dal. nast.)

Figury, proroctwa i obietnice
przyjścia na świat Mesyasza.

Proroctwa.

(Ciąg dalszy.)

Jak figury wyobrażające Chrystusa Pana stanowią ważną przyczynę na któréj opierając się słusznie utrzymywać możemy, że figury te rzeczywiście okazały się prawdziwemi na osobie Jezusa Chrystusa tak równie i proroctwa o przyjściu Jego stanowią ważną przepowiednią część dowodów Bóstwa Chrystusa Pana.

Prorocy byli to mężowie święci i pobożni napełnieni Duchem św., którzy na kilka set lat przepowiadali to, co nastąpić nieodzownie miało, opisując wszystkie okoliczności, dotyczące miejsca narodzenia Mesyasza, którego figury były tylko skicem, proroctwa zaś udoskonaleniem obrazu. Prorocy zatem udoskonalają tak, że każdy za przyjściem jego na świat, mógł łatwo poznać przepowiedzianego Chrystusa Pana.

Proroctwo I. Pierwszym z tych mężów św. był Prorok Dawid, przepowiadający nawrócenie pogan i przywiedzenie ich do poznania prawdziwego Boga, a porzucenia bałwanów jako dzieła rąk ludzkich. „Wszystkie narody którekolwiek stworzył, przyjdą a pokłonią się przed Tobą Panie, i będą sławić Imię Twoję.“ (Psalm 85. 9.) „I będą mu się kłaniać wszyscy królowie ziemscy, wszystkie narody służyć mu będą.“ (Psalm 71. 11.)

Przepowiada daléj przyjście do żłobu Chrystusa Pana trzech mędrców wschodu i złożenie mu daru. „Królowie Tarsyi przyniosą dary, królowie Arabscy i Saba przywiozą upominki.“ (Ps. 71. 10.)

Żydzi powiada Dawid, nie poznają Mesyasza, a ich miejsce zajmą poganie. „Wyrwiesz mnie z przeciwności ludu, postanowisz mnie głową narodów. Lud któregom nie znał, służył mi na usłyszenie ucha był mi posłuszny, Synowie obcy skłamali mi i uchramowali z dróg swoich. A synowie moi stali się obcymi dla swojego Ojca i sprzykrzyli sobie jeść ze mną.“ *) (Psalm 17 v. 44. — 46.)

Nie zapomina Dawid przepowiedzieć, że Mesyasz będzie kapłanem, według obrządku Melchizedecha. „Przysiągł Pan a nie będzie mu żal, ty jesteś kapłanem na wieki według obrządku Melchizedechowego.“ (Ps. 109. 4.)

Przepowiada daléj knowane spiski przeciw Ch. Pana królów i ludów. „Czemu się wzburzyli poganie a ludzie rozmyślali różne rzeczy? Stanęli wespół królowie ziemscy, a książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego, który mieszka w niebiesicch naśmieje się z nich: a Pan szydzić z nich będzie. Pan rzekł do mnie. Tyś jest synem moim, Jam Ciebie dziś zrodził. Żądaj odemnie, a dam Ci pogany dziedzictwo Twoje, a osiadłość twą kraje ziemi będziesz je rządził.“ (Ps. 11. 1.)

*) To jest synowie złego łoża, wyrodkowie, rozumieją się tu żydzi, ktòrzy Chrystusa Pana przyjąć nie chcieli ani dać wiary, że jest prawdziwym Mesyaszem i Bogiem.

Widzi z daleka oczami przyszłości, wszystkie obelgi i zniewagi, mękę, rodzaj śmierci i wszystkie okoliczności na tysiąc lat poprzednio i takowe opisuje: „Albowiem człowiek pokoju mego, któremum ufał, który jadał chleb mój, wielkie uczynił nademną podejście.“ (Ps. 40. 10.) „I czekałem ktoby się społem smucił a nie było, i ktoby pocieszył a nie znalazłem.“ (Ps. 68. 21.) „Wszyscy mnie widzieli i naśmiewali się ze mnie, mówili usty i kiwali głowa. Nadzieję miał w Panu, niechaj Go wyrwie, niechaj Go zbawi, ponieważ chce. Przebodli ręce moje i nogi moje.“ (Ps. 21. 8.— 9.) „Rozdzielili sobie szaty moje, a o suknię moję los miotali.“ (Ps. 17.— 19.) „A w pragnieniu mojém napawali mnie octem i żółcią.“ (Ps. 68. 22.) Proroctwo zupełnie się spełniło. Judasz zdradza Pana po ostatniéj wieczerzy, przy któréj siedział i pożywał wraz z Panem. Uczniowie Go opuścili a żydowie się naigrawali potrząsając głową wołali: „Dufał w Bogu, niech Go teraz wybawi jeżeli chce.“ (Mat. 27. 43.) Po smutnym tym opisie, głosi zarazem cudowne zmartwychwstanie Chrystusa Pana nie doznawszy żadnéj skazy. „Ciało moje, w nadziei odpoczywać będzie, albowiem nie zostawisz duszy mojéj w piekle, ani dasz świętemu twemu skazania.“ (Ps. 15. 9. — 10.)

Proroctwo II. Na 700 lat przed narodzeniem Chrystusa Pana, wzbudził Bóg nowego Proroka Izajasza syna Amosa, którego od samego dzieciństwa wzywał lud do pokuty z prawdziwém namaszczeniem i wymową Boga. Obrażony Manasses za wyrzucane mu zbrodnie i jego bezbożność, kazał go drewnianą piłą na dwoje przepiłować. Oprócz przepowiedni o Mesyaszu, przepowiada żydom 3 główne wypadki: 1) że Focea król Izraelski i Racyn król Syryjski nie zdobędą Jeruzalem t. j. Judea, 2) że Sennacheryb król Syryi ze wstydem odstąpić musi Jerozolimy, a Anioł Pański jednéj nocy zabije 180,000 wojska jego, 3) że Nabuchodonozor zdobędzie Jerozolimę, żydów zabierze do niewoli Babilońskiéj. (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Mowa księcia Biskupa Heinrycha, Foerster, *miana na posiedzeniu zebrania katolickiego w Wrocławiu dnia 9. Września.*

(Dokończenie.)

Tem czasem te uwagi mało nam pożytku przyniesą. Walka rozpoczęta, lepiéj odpowiedzieć na zapytanie: Jaki obowiązek nakazuje nam chrześciańska mądrość w takiem wypadku? Prosiłbym przedewszystkiem i napominam, niepomijajmy niebezpieczeństwa, które nam grożą, i nieuważajmy ich z lekce ważeniem, jak ci, którzy z niejaką pewnością mówią o bliskiem zwycięztwie kościoła, i przeistoczeniu jego nieprzyjaciół. Tak fizyczne jak i duchowne siły, które przeciw nam stoją, są wielkie i możne. To złe na które się uskarzamy, nie jest to ani dzisiajsze — ani wczorajsze — prześladowanie które ponosimy — jest owocem długiego wysiewu. Cały napływ czasu przez więcéj jak wiek cały dąży do niweczenia chrześciaństwa w ludzkości, a ta wojna, która się toczy, niewypowiedziana nikomu tylko Panu niebios i ziemi. Dla tego kościół nienawidzą i prześladują, i dla tego ma bydź uwikłany i wpęta włożony, bo jest jedyną siłą która się temu napływowi opiera. Jednak daleki jestem od tego, abym chciał w kiemkolwiek z nas święte zaufanie w Bogu zniweczyć, i to przekonanie osłabić — aby kościół nakoniec zwycięztwa nie odniósł, i zobecnego ucisku błogosławionego owocu nie wydał. Ja to tak wiem, jak wy wszyscy wiecie, że Boskie drogi —nie nasze drogi— że jego myśli nie nasze myśli, — i że ten Wszechmocny, jednem skinieniem tem wichrom i burzom nakazać może, i nam jeszcze raz, jak już często uczynił, więcéj swoje miłosierdzie jak sprawiedliwość okazać. Lecz moi przyjaciele, uważając po ludzku, i zdrowym rozumem te z jawiska sądzić, które codziennie przed oczy nasze się nasuwają, to musimy przyznać: że czas jest chory, i ta choroba nie jest powierzchowna, ona wcisnęła się w ciało i krew rodzaju ludzkiego, a złe duchy, które dość długo i z zgrozą z głębin wywołane zostały — te żadną siłą ludzką wykląć się nie dadzą. Jest to stara prawda że w chorobach moralnych postępuje się tak jak w fizycznych — jeżeli słabe środki nie pomagają — musi się użyć ostrzejszych. — Nóż i rozpalone żelazo. Lecz kto ma oczy do widzenia, ten musi spostrzegać że Opatrzność przygotowaniem tych środków się zajęła, gdyż to leży w ekonomii leczenia wiecznéj mądrości: aby ludzie sami się karali przez swoje zaślepienie. Ta zgnilizna która w obecnym czasie ciała ludzkie toczy, nie może, bez wyższego, powiedziałbym cudownego współdziałania, tylko przez sól najdotkliwszych i najboleśniejszych goryczy, strawioną być. Jesteśmy na takiéj drodze, na drodze do katastrofy która w swoim rodzaju wszystkie sprężyny poruszy, i ta się zbiża głośnemi kroki, jako ostatni i jedyny środek: spojrzenia i serca tych, którzy bez wiary w Bogu i wieczność żyją, i istność swoją w znaczeniu ziemskiem puszczają, nauczyć ich aby znowu z wiarą do niebios swe oczy wznieśli, i panowanie sprawiedliwego i wszechmocnego władcę uznali, i jego błagać nauczyli się.

Dla tego, kochani Przyjaciele, odbieramy napomnienie: spojrzycie w górę i wznieście wasze głowy i pomyślcie, co jest potrzebne dla pokoju waszego! Jeżeli chcemy w położeniu naszem pełnem niebezpieczeństwa okazać się godnymi i silnymi, to my katolicy jak jesteśmy jedno w naszéj wierze katolickiéj pod naszem najwyższym Pasterzem, także wiernie w zjednoczeniu pozostać jak jeden człowiek. Dziś nie ma środka, tylko tak, albo nie tak. Objawy czasu głoszą nam wyraźnie, one nie jednego śpiącego zbudziły, nie jednego zimnego rozgrzały, nie jednego chwiejącego wzmocniły. Lecz nie mylmy się i tu! dalecy jeszcze jesteśmy od tego trzymania się razem, jakie nam jest potrzebne. Ja nie myślę tu o tych, którzy w tem czasie, który duchy doświadcza, w swoim zarozumieniu przeciwko kościołowi powstają, z nieprzyjaciołmi wspólnie działają i broń ostrzą, którą przeciwko niemu walczą. Oni się sami od kościoła oderwali, i nie należą już do nas. Ja mówię o takich, którzy się mianują katolikami, i nimi chcą zostać, i zewnętrznie kościoła się trzymają, ale sami przez teraźniejsze doświadczenia z Letargu przebudzić się nie mogą. Oni uprawiają swoją rolę, prowadzą swoje rzemiosło, uprawiają swoją sztukę, pielęgnują swoje wiadomości, wypełniają swoje urzęda, oni i dokościoła chodzą, i troszczą się o wielorakie rzeczy, ale o położeniu, o ucisku, o cierpieniu, o prześladowaniu kościoła niech im nikt nie wspomina, bo na to nie mają odpowiedzi; to zabiera im spokojność, to nie należy do rzędu ich troskliwości, tak idą swoją drogą, nawet nieodmawiają i gazety przeczytać, którą dawniéj czytywali, chociaż często nieprzyjaźnie szarpie ich wiarę, i tak codziennie połykają te Wielbłądowie ciężary potwarzy i zgryzoty, opłacając je jeszcze swemi pieniądzmi; lecz gdy usłyszą że katolicka gazeta w obronie z nieważonego kościoła prawe słowo powiedziała, to im jest za wiele, wpadają w gniew i wyrzekają: Otóż to możemy z tego uważać że my katolicy sami sobie wszystko psujemy, sami jesteśmy powodem tych zatargów, powinniśmy się do czasu zastósować.

A są i tacy, którzy w prawdzie kościół kochają, którzy mu są sercem poddani, którzy boleją nad jego cierpieniami, którzy gdzie się obrócą narzekają; lecz jak mają sami osobiście wystąpić i dać świadectwo o wierze swojéj, to im brakuje od wagi, to im się zdaje że to nie jest ich rzeczą, to do tego są Biskupi księża, ci muszą kościoła bronić, ci muszą dopominać się o swoje prawa, i ci nigdy im zadosyć nie czynią. Takiéj mizery, moi przyjaciele, jest więcéj, jak wielu z nas pojmuje, a zpytajmy się: co możemy przeciwko temu uczynić, aby jednego z ociężałości wyprowadzić, drugiego z niedołężności, na to jest najlepsza odpowiedź: że musiemy takich przykładem własnego ubiegania się zawstydzić, a gdzie się sposobność zdarzy, z miłością napominać co im wiara za powinności nakazuje; reszte pozostawmy rozwiązaniu rzeczy, które gwałtem cisną się do rozdziału, bo czas się zbliża: gdzie tylko wierne dzieci kościoła, i nieprzyjaciele jego pozostaną.

A ta jedność która nam jest tak potrzebną; mamy odżywiać, przez nasze poddanie się i poświęcenie, to jest trzecie nakazujące żądanie nas się tyczące — z którego nikt nie jest wyłączony, wysoki czy niski, bogaty czy ubogi, stary czy młody, mężczyzna czy niewiasta — a szczególnie niewiasta, która z najniższéj niewoli kościół wydzwignęła do pierwotnego najwyższego szczytu, a w przeciągu całego czasu chrześciańskiego wdzięcznie się okazywała — chociaż to nazywają słabym rodzajem — jednak ten rodzaj wydał wiele przykładów silnéj wiary — w których nie pozostały za mężem tylko owszem przewodniczyły przykładem. Przecież tu chodzi o najwyższe i najświętsze dobro, czy mamy się tu szarpać o środki i siły któremi nas Bóg obdarzył? Przecież wszyscy wiemy, że my katolicy jesteśmy wszyscy biedni, biedni jak do wpływu, tak i środków, bo urzęda które do tego sposoby podają, są dla nas zamknięte w większéj części, i bogate posiadłości kościelne zabrane. A jednak potrzebujemy tak wiele. Mamy wspierać Ojca św. któremu zabrano jego własności — który pozbawiony wszelkiéj możnéj pomocy, w swoim własnym domu, jako więzień, nie więcéj nie posiada, jak pomoc miłujących go dzieci. Mamy wspierać naszych braci, którzy w pośród innowierców, bez kościoła, szkoły i Duchownéj pomocy jęczą. Mamy udzielić pomocy prasie katolickiéj, aby była obronicielką naszego kościoła i wiary, z ciągłem i silnem skutkiem powstawała przeciwko nieustającem napadom z wszystkich stron, które wprowadzają w błędy i kalą uczciwe zdania, cały świat jest w poruszeniu a te wszystkie kłamliwe zdania robią zamięszanie i w tych którzy dotąd wierni i przywiązani swemu, kościołowi byli. To się nazywa ofiarować z ujęciem samemu sobie, ofiaruj każdy w swojem rodzaju, w swojem stanowisku, podług swoich duchownych i materialnych środków, aby z tego wynikł ogół, co nam w jedności brakuje, aby z małego duże utworzyć. Kto tego nie czuje, kogo to nie tłoczy szczególnie w czasie naszego położenia teraźniejszego, ten niech nie powiada że swoją wiarę kocha, i wiernym wyznawcą swego kościoła jest.

Jeszcze jeden obowiązek poruszyłbym, abyśmy

go pod uciskiem naszych ciężkich okoliczności, i pod ciężarem niesprawiedliwości, którą cierpiemy, nigdy z oczów nie tracili, aby niczem nie zatruwać i nie ranić miłości bliźniego, niczem nieprzestąpić posłuszeństwa dla zwierzchności, czołobitność dla naszego Cesarza, króla i pana oddać. Służy nam prawo, mamy święty obowiązek, bronić naszéj wiary, naszego kościoła wszystkich dozwolonych środków użyć, lecz opór nasz, ma tylko okazać się cierpieniem; czwarte przykazanie tego wymaga, tak naucza kościół, tak jest po katolicku. Pewno, jest to trudno, i pobudki przeciwne są duże, przy tem ciągłem ostrzeniu i zganiu naszego religijnego uczucia które dzień po dniu kaleczą; Jest to, jak jeden światły wydawca artykułu powiedział, w historyczno-politycznem piśmie: „niekrwawe Martyrjum" lecz i to Martyrjum, ułatwi spojrzeniu naszemu te obrazy chwalebne które nam kościół w biegu historyczym przedstawia: i krwawe obrazy w pierwszych trzech wiekach, i te niekrwawe w dalszem biegu czasu, aż do dzisiaj.

Przypatrzmy się aby przykład z dzisiajszych czasów zrobić, przypatrzmy się tem mężom zgromadzenia Jezusowego, nieocenionych, z potwarzonych, prześladowanych Jezuitów, których nie tylko że wypędzano, ale im odebrano ulgę i pociechę powstrzymaniem działania duchownego! Ja od żadnego z tych mężów niesłyszałem gorzkiego słowa, ani skargi; chociaż z cichą łzą rozstawali się z działaniem które w pośród nas przywykli byli odbywać.

Z taką myślą i z takiem działaniem, szanowne zgromadzenie! zatrzymamy czyste bez zarzutu przekonanie, a to przekonanie doda nam siły do walki, pociechę w prześladowaniu, cierpliwości w cierpieniu, ale naszéj modlitwie — téj sile chrześciańskiéj — jak mówi jeden Ojciec św. — naszéj wspólnéj gorącéj modlitwie, doda skrzydeł, które nasze prośby zaprowadzą do nieba, i przyniosą nam błogosławieństwo niebios, a z tem błogosławieństwem niebios, i to przekonanie że mimo wichru i bałwanów kościół uniesiony nad wody pływać będzie, aż te w zniesione i rozhukane bałwany ustąpią, i gołąbek z rózczką oliwną pokoju na Arce spocznie a w tém pokoju zabłyśnie nowa Era dla kościoła i ludów. — To powiedziałem — aby oznaczyć ducha, który nas napełnić ma. Ten duch ustanowił to katolickie zebranie; ten duch w wszystkich narodach towarzyszył i działał, ten duch będzie prowadził narody teraźniejszego zebrania — tego jestem pewny. A że jestem tego pewny, udzielam wam z życzliwego serca ojcowskiego, błogosławieństwa w Imię wszechmocnego Boga Ojca i Syna i Ducha świętego. Amen.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Niemcy. Berlin 15. Września. Wczoraj wieczorem Cesarz Wilhelm w towarzystwie księcia następcy tronu, i księcia Karola powrócił z Malborga, Malborg było siedliskiem zakonu krzyżaków, miasto to obchodzić będzie w lat cztery jubileusz 600 letni istnienia swego; a tą razą obchodziło 100 letnią rocznicę w cielenia do Prus i państwa niemieckiego. Zabiegi téj prowincyi w przyjęciu Cesarza dochodziły najwyższych stopni, pomimo deszczu który przeszkadzał, ale nie przerywał usiłowań. Wszystkie korporacye Cechy witały Cesarza, każda poprzedzona oznakami swego rzemiosła i stanu; Włościanie tamtejsi w strojach narodowych, tak kobiety jak mężczyzni zwrócili uwagę Cesarską. Wystawy wszelkich produkcyi krajowych, wszystko ze sztuką ułożone i poustawiane: iluminacye i fajerwerki nadzwyczajnéj piękności.

Podług „Staats Anzeiger" Najjaśniejszy Pan oświadczył Oberprezydentowi v. Horn szczególne swoje zadowolnienie, i zapewnienie niewygasłych w jego pamięci wrażeń które zachowa dla mieszkańców Prus zachodnich, Warmii, i okolic nad noteckich. Wracając z tamtąd na Bydgoszcz gdzie był przytomny założenia kamienia węgielnego na szkołę rzemieślniczą.

Deputacya miasta Berlina doręczając ks. Bismarkowi dyplom na honorowego obywatela berlińskiego, uczyniła przytem w zmiankę o zjezdzie Cesarzy. Na co ks. Bismark odpowiedział „nie sądźcie panowie że tu chodzi o wielkie polityczne zamiary; zjazd Cesarzy jest tylko aktem przyjaźni trzech monarchów. W prawdzie jest w tem zjezdzie uznanie w zupełności dzisiejszego państwa niemieckiego, ale dalszych zamiarów politycznych w cale nie sięga."

Król Bawarski okazuje dotąd wielką stałość w zamiarze ustalenia takiego rządu, któryby się zabiegom pruskim skutecznie opierać umiał. Z drogi téj nie schodzi mimo wszelkich trudności, które mu stawiają, przeciwko którym za miary jego się zwracają. Gasserowi udało się nareszcie złożyć ministerstwo. O ile z charakterystyki osób podanéj przez dzienniki niemieckie wnosić można, składa się ono z żywiołów mieszanych. Jaką postawę przybierze rząd niemiecki w obec tych zmian ministeryalnych, trudno przewidzieć. Dotąd urzędownie milczą w Berlinie; nawet „Nord Allg. Ztg." organ Bismarka nader skąpą okazuje się w wyrażeniu swego zdania o nich. Natomiast liberalne dzienniki żywo zaczepiają nowe ministerstwo i uważają rządy jego za niemożebne. Oprócz tego odzywają

się inne jeszcze głosy, wróżące niebezpieczne dla Bawaryi zamiary pruskie. Dosyć że między prusami a Bawaryą wzrasta walka, którą przesiąkając już w sfery wojskowe, przybrać może wielkie rozmiary.

Fulda 14. Września. Zebranie na narady Biskupów odbywa się w tem mieście rozpoczęły się solennem nabożeństwem na którem było zebranych Biskupów 25 i książe Biskup wrocławski jest tam także obecny, Biskup Warmijski posłał zastępcę za siebie. Wydano okólnik do katolików Fuldy i okolicy, zapraszając aby się zebrali na ten dzień, i odbyli procesyą do grobu św. Bonifacego, a tam połączywszy swe modły z modłami Arcypasterzy, okazali nieprzyjaciołom kościoła, że lud katolicki wiernie i stale pozostaje przy swoim pasterzu.

Koblenz 17. Września. Podróżni którzy wczoraj znajdowali się na stacyi Neukirchen byli świadkami smutnéj sceny: zgromadziło się około dwuch tysięcy ludności i dzieci, którzy z płaczem i narzekaniem otaczali kilkanaście Sióstr zakonnych które wybrane były do podróży. Robiło to drażliwe wrażenie na każdym widzu, uważając ten wyraz wielkiego żalu zgromadzonych rodziców tych dzieci które traciły swoje nauczycielki. Siostry zakonne okazywały spokój i męztwo, przywykłe od czasu obrania swego zawodu, różne ofiary czynić i ponosić. Służba kolei z pewnym względem napominała do wsiadania i do skończenia pożegnań; jak siostry wsiadły do wagonu, okryto je kwiatami i bukietami z wykrzykiem boleści — w pare minut uniosła je koléj i znikły z oczów płaczących.
(Kl. Volks Ztg.)

Z Anglii przybyła deputacya do Berlina, podziękować księciu Bismarkowi za usiłowania które czyni dla przytłumienia władzy Papiezkiéj i Ultramontanizmu. Niejaki p. Kinaird, członek parlamentu, wręczył księciu adres członków „związku Ewangelicznego“ z 57 podpisami, którzy wynurzają swoją gotowość, że gdyby w Anglii okazała się potrzeba walczyć przeciw władzy Papieztwa, którą u nich bardzo mało uznaje, to przykład księcia w podobnym razie dla utrzymania prawdziwéj wolności, dodałby im odwagi. Książe podziękował z wyrazem szacunku.

W Anglii teraz po wszystkich miastach istnieją stowarzyszenia katolickie młodych ludzi. W Liwerpolu, należy do takiego stowarzyszenia 6000 członków, którzy co miesiąc przystępują do komunii św.
(Br. Sonntagsbl.)

Francya. We Francyi rozszerza się działanie katolickie, wszędzie formują się stowarzyszenia katolików, szczególnie w klasie roboczéj, i rozmnażają się organa czyli pisma katolickie, które praw kościoła energicznie bronią. Usiłowania władzy miejskiéj po niektórych miastach wywołują potrzebę tego: Tak naprzykład w Lyonie mieście fabrycznem Magistrat odznacza się przy każdéj sposobności okazywać nienawiść dla kościoła.

Podług „Kurier de France“ niemieckim robotnikom we Francyi nie najlepiéj się powodzi, z powodu że im po fabrykach zarobkować nie dozwalają. Chociażby fabrykanci chcieli im udzielić roboty, to robotnicy francuzcy opierają się temu: ta niechęć ku Niemcom powiększyła się w ostatnich miesiącach gorzéj jak zaraz po wojnie: i tak to pismo twierdzi że powinnością jest prasy te rzecz do wiadomości podać, a bardziéj jeszcze mniema obowiązkiem władzy policyjnéj, odmawiać takim paszportów, którzy w celu zarobkowania takowych do Francyi żądają.

Pan Thiers zwiedził w tych dniach miasto portowe Havre, gdzie zwiedzał różne statki w porcie stojące, amerykańską Fregatę „Senandaah“ i „Docks“ na których to ostatnich pokazywał mu pan Dupuy de Lowe, model swego wynalazku, na statki, które przewozić mają podrużnych wagonami kolejowemi z Calais do Dover, bez straty czasu, tam i napowrot. Potem zwiedził Prezydent, którego wszędzie uprzejmie witano, mieszkania robotników w części miasta la Villette, i słynne Aquarium w tém mieście. O 5 i ½ wsiadł na statek „Cuvier“ i w godzinę był znowu z powrotem w swojéj Villi Cordier. „Patrié“ pisze że pan Thiers był w Havre w towarzystwie ministra wojny i marynarki i w tych paru godzinach zwrócił swoją uwagę na stronę obronną miasta i portu. System obronny Havru będzie stósunkowo połączony do wzmocnienia przystani Sekwany i innych części w marynarce.

Komisya sądowa ułaskawiła z dziesięciu skazanych na śmierć komunistów siedmiu i zamieniła im karę śmierci, na karę więzienia. Trzech między nimi Loliwe, który był czynnym przy morderstwie Arcybiskupa paryzkiego, zostali w tych dniach w Sartoryi straceni.

Austrya. Z Wiednia donoszą że cesarz po powrocie z Berlina udał się do Ofen na Węgry na otwarcie sejmu i przyjęcie delegacyi..

Nad rzeką Dunajem leży kraj, co się nazywa Serbia, kraj ten w dawnych bardzo latach był wielki i dzielny, jednak gdyby Turcy zaczęli panować w Europie (a przyszli tu z Azyi) podbili Serbią w roku 1389. w bitwie na kossowém polu. Odtąd Serbowie ciągle jęczeli pod panowaniem Turków aż do roku

1831. — Od roku zaś tego Turcy zrzekli się wtrącania do spraw Serbii — i księcia Miłosza Obrenowicza uznali za właściwego Pana tego księstwa. Serbia więc nie spełna lat 40 rządzi się sama — wybiera sobie księcia jaki się jéj podoba, nie pytając się o to obcych narodów, a tylko każdy nowo wybrany książe Serbski bywa tylko przedstawiony Turcyi do zatwierdzenia, to jest do uznania prawym panem. Po śmierci księcia Michała wybrano księciem Serbii Milana Obrenowicza, że zaś Milan był jeszcze młodym, nie mógł sam rządzić, polecano więc rządy rejencyi, to jest kilka mężów aby sprawowali rządy Serbii aż do czasu pełnoletności Milana.

W zeszłym właśnie miesiącu książe Milan doszedł do pełnoletności — więc mu oddali władzę w Serbii, nad którą obecnie panuje pod nazwiskiem Milana Obrenowicza IV.

„Schles. Ztg.“ pisze, że Cesarz Austryacki wybiera się w odwiedziny do Cesarza Rosyjskiego. Nie ma w tem zapewne żadnych powodów politycznych, ale tylko chęć pozyskania sobie Cara, by przybył do Wiednia na przyszło roczną wystawę powszechną.

ROZMAITOŚCI.

— W Japonii wyrabiają od dawna całe ubrania papierowe, które zaczynają się rozchodzić już po różnych krajach. Papier z którego te ubrania są robione, jest cienki, lekki i zupełnie nie przypuszcza wody, surdut z takiego papieru waży tylko dwa funty, może być kilka razy prany i przetrwa kilka miesięcy. Do jakiego to stopnia doszedł przemysł ludzki!

— W Krakowie otwartą zostanie wystawa rękodzielniczo-przemysłowa, która trwać będzie od dnia 24. Września aż do dnia 12. Października.

— W Wrocławiu było zdarzenie, ze w domu bankowym zaginął razu jednego list, w którym znajdowało się 600 talarów. W tych dniach znaleziono ten list z temi pieniędzmi, w papierni niedaleko Hirszberga, przez uczciwość dziewczyny sortującéj odpady papieru przywiezione do fabryki. W czasie zaginienia tych pieniędzy, padło podejrzenie na wszystkich służbę pełniących w domu bankiera, lecz ten przekonany o uczciwości wszystkich swych ludzi, nie dał czynić żadnych poszukiwań. Teraz więc przy tak przypadkowym wynalezieniu tych pieniędzy, poczciwa dziewczyna dostała 51 talarów (podług ustawy prawnéj) a 50 talarów ofiarowano dla kasy chorych téj fabryki.

— Przy ostatnim zjeździe katolików w Wrocławiu było zdarzenie, że jeden z przyjezdnych panów duchownych, jechał dorożką, mając z sobą talarów 300, które jadąc przy sobie położył, a wysiadając zapomniał zabrać z dorożki — szczęśliwy dorożkarz ujrzawszy te pieniądze leżące, szukał oczyma tego co wysiadł, lecz już w tłumie ludności ujrzeć go nigdzie nie mógł. Cóż czyni poczciwy człowiek, udaje się do policyi i oddaje znalezione pieniądze, a policya doszła wątku i znalazła właściciela, który się zapewne także ucieszył odebraniem zaginionych pieniędzy — i wynagrodził uczciwość dorożkarza, którego czyste i szlachetne sumienie samo przez się już wynagrodzone było.

— *Cesarz i rządca szpitalu.* Opowiadają starzy żołnierze: Pewien Austryacki porucznik ranny w francuzkiéj wojnie, został odzyskawszy zdrowie, mianowany komendantem czyli rządcą wojskowego szpitalu w Wenecyi. Na tym urzędzie odznaczał się starannością o dobro cierpiących, i prawdą w postępowaniu i mowie.

Kiedy w roku 1820. Cesarz Franciszek I. zwiedzał wzmiankowany zakład, komendant pokazywał mu wszystko, prowadząc go po wszystkich zakątkach szpitalu. Gdy weszli do kuchni, Cesarz spostrzegłszy przygotowane dla chorych jedzenie, pokosztował, a znalazłszy je wybornem zapytał: komendancie! czy zawsze tak smaczne potrawy dostają chorzy?

O nie! Najjaśniejszy Panie! Jeno dziś.

Cesarz rośmiał się na te słowa, i widząc posługujących kuchcików w czyściutkie fartuchy i kaftany przybranych, pyta daléj:

Czy ci ludzie zawsze w tak czystéj odzieży?

I to nie, Jeno dzisiaj Najjaśniejszy Panie!

Rozweselony tém Cesarz rzekł: podobasz mi się komendancie że mówisz prawdę. Inny na twojém miejscu kłamałby przedemną, a przecie wiem, że tak dobrze i czysto zawsze być nie może.

O gdyby wszyscy wskazywali prawdę swym monarchom, w podległych im krajach byłoby lepiéj.

— Niemieckie gazety zachodnio-pruskie opisują wypadek jaki zaszedł w Elblągu, kiedy Fryderyk Wielki objeżdżał zabrane koronie polskiéj Prusy. Gdzie przyjechał wszędzie kazał sobie przedstawiać wyższych urzędników. W Elbląku spotkał starca śronem okrytego, którego mu już gdzieś przedstawiono. — „Ja już pana znam — zawołał król Fryderyk — ale jak się Pan nazywasz, bo ja tych przeklętych polskich nazwisk nie mogę spamiętać.“ — „Nazywam się Przependów Przependowski, — odrzekł starzec poważnie Przependowskim się urodziłem, Przependowskim umrę. Zabrałeś Wasza Królewska Mość, przeklęte polskie ziemie, spamiętaj sobie także przeklęte polskie nazwiska.“

Przysłowia.

Początek dobry, połowa roboty.

Lepiéj jest mniejszą chudoby liczbę należycie wyżywić, niż większą nędznie utrzymywać.

Czyń co prawe jest, natenczas będzie zdrowie twoje silne, mowa twoja przyjemna, stąpanie pewne i sen twój słodki.

Godzina płaci, godzina traci.

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.